Nr. 143. Kraków, sobota 22 maja 1909. ocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 23 maja o godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Projekt podwyższenia podatków a ogólna drożyzna.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zaprotestować przeciw zamachowi rządu na kieszenie ludu pracującego!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Krytyczne czasy.

Rząd bar. Bienertha nie chce budżetu, dla niego najmilszą rzeczą jest uchwalenie w krótkiej debacie prowizoryum budżetowego na dalszych sześć miesięcy. Budżet zaś normalny, to dla tego rządu kłopot prawdziwy. Setki i tysiące pozycyj przeglądają w komisyi i w pełnej Izbie posłowie, a rząd czuje, że będzie tam niejedna, która może sprowadzić nagłą śmierć gabinetu ministeryalnego.

Rząd się boi, ale nie śmie tego powiedzieć i dlatego robi dobrą minę do złej gry i zgadza się na pracę komisyi budżetowej, przed którą poszły w kąt projekty podatkowe ministra Bilińskiego.

Rząd czuje, że nikt w Izbie tych projektów nie pochwala, że Izba gotowa je odrzucić i dlatego nie spieszy się do swego wyroku śmierci...

Ale dwa tygodnie spokojnego życia rządu, to dwa tygodnie stracone, bo potem przyjdą znowu inne ważne rzeczy na porządek dzienny, potem przyjdzie debata budżetowa, a projekty p. Bilińskiego uschną w lipcowym skwarze wiedeńskim.

Dlatego rząd za kulisami szuka pomocnej dłoni Czechów i Słoweńców i gotów jest poświęcić niejednego ministra, aby go zastąpić Czechem lub Słoweńcem, byle tylko skłonić ich do sprzedania i zdradzenia interesów szerokich mas ludowych, do szalonego obciążenia piwa i wódki!

Ale poza czeską i słoweńską opozycyą, stoją jeszcze socyaliści, których rząd niczem nie kupi i z którymi musi się liczyć. Dlatego wyłaniają się znów pogłoski o tem, że bar. Bienerth najmilejby siebie czuł — jako namiestnik Dolnej Austryi, a p. Biliński podobno naprawdę myśli o — pakowaniu kufrów...

Rząd bar. Bienertha ma pozornie jednę zaletę, że szef jego jest całkowitem zerem, ale ta nicość osoby prezydenta ministrów sprawia, że t. zw. „wysokie sfery" komenderują nim, jak maryonetką. Klerykalizm i biurokracya podnoszą coraz to zuchwalej głowę w imię „autorytetu", o którym ciągle mówi minister bez żadnego autorytetu.

Dlatego niektórzy znowu mówią, że Bienerth za wszelką cenę ma być utrzymany, choćby po raz trzeci zmienić miał swoich ministrów.

Wszystko to wskazuje, że zbliża się kryzys, który gotów znowu zmienić stosunki w parlamencie. Może u góry rzucą na pastwę ministrów, byle tylko uratować nowe — podatki.

Ale nim do urzeczywistnienia bezwstydnych projektów podatkowych p. Bilińskiego przyjdzie, nim obciążą jeszcze bardziej piwo i wódkę, będą panowie rządzący Austryą musieli stoczyć zajadłą walkę z jedyną prawdziwą opozycyą, ze Związkiem posłów socyalno-demokratycznych.

O rewolucyi w Persyi.

Angielska „Księga błękitna" o sprawach perskich.

Angielskie ministeryum spraw zewnętrznych wydało księgę błękitną, obejmującą dokumenty od grudnia 1906 r. do listopada 1908 r. Najważniejsze z tych dokumentów dotyczą rewolucyi perskiej. Wprawdzie niema jeszcze w tej księdze korespondencyi dyplomatycznej między Anglią a Rosyą w sprawie przygotowywanego wkroczenia wojsk rosyjskich, które pod względem formalnym doprowadziło do odnowienia konstytucyi perskiej, ale naogół rzuca ona dość ciekawe światło na kontrrewolucyjną rolę caratu.

Gdy znany herszt reakcyjnej bandy szacha, rosyjski pułkownik Liachow, po rozpędzeniu medżilisu (parlamentu), wymordowaniu wybitniejszych konstytucyonalistów i dokonaniu całego szeregu pogromów w duchu „prawdziwie rosyjskim", ośmielił się, jako gubernator Teheranu, obsadzić gmach poselstwa angielskiego kozactwem, to Anglia uroczyście zaprotestowała przeciw temu gwałtowi. Na to szach wysłał do „dostojnego brata" — króla angielskiego — telegram, w którym pomawiał konsula angielskiego o przechowywanie w poselstwie „złoczyńców" i prosił o delegowanie do Persyi „bardziej taktownego i wykształconego ministra". Król Edward odpowiedział depeszą, w której odparł czynione zarzuty, poczem dodał: „Zachowanie się wojsk waszej królewskiej mości, które otoczyły moją misyę i zatrzymywały wszystkich wychodzących stamtąd, było niegodne i niedopuszczalne i jeżeli niezwłocznie nie będą przedsięwzięte kroki, by położyć temu kres, to ja i rząd mój będziemy wbrew woli zmuszeni przedsięwziąć kroki dla obrony honoru mojego sztandaru".

Prócz tego angielski ambasador w Petersburgu protestował przeciw brutalnemu postępowaniu Liachowa. Izwolskij wykrętnie odpowiedział, że Liachow działał „bez rozkazu, wiadomości i aprobaty rządu rosyjskiego". W następstwie, jak wiadomo, Liachow dostał od cara dymisyę, co mu nie przeszkadzało w dalszym ciągu być właściwym przedstawicielem caratu w Persyi.

Z innych dokumentów widać, że od połowy 1908 r. Izwolskij i rosyjski poseł w Teheranie nieustannie ponawiają propozycye interwencyi angielsko-rosyjskiej na rzecz szacha, jego dynastyi i despotyzmu. Rosya motywuje to głównie względami handlowymi, Anglia zaś opiera się, a Grey w październiku 1908 r. zawiadamia nawet ambasadora angielskiego w Petersburgu, że „interwencya rosyjska wywarłaby w Anglii bardzo złe wrażenie".

Ostatecznie przecież rząd wolnej Anglii uległ natarczywym wymaganiom Rosyi. Jak się to stało, o tem „księga błękitna" żadnych dokumentów jeszcze nie podaje.

Faktem przecież jest, że bez aprobaty Anglii, która tak „uroczyście i stanowczo" protestowała, nie mogłaby się dokonać interwencya zbrojna Rosyi. A interwencya ta jest dla Persyi — przywróceniem reakcyi i despotyzmu i stopniową okupacyą północnych prowincyj.

Przyczyny rozwoju maryawityzmu w Królestwie.

O maryawitach w Królestwie napotyka się często wzmianki w zakordonowej prasie polskiej, jednak są to zwykle zjadliwe napaści, nic więcej; niekiedy zaopiekuje się maryawitami prasa rosyjska, zadowolona, że w kościele katolickim tworzy się jakaś szczerba i wtedy — nowy żer dla prasy polsko klerykalnej, podstępnie i fałszywie insynuującej maryawitom, że są jakąś formą przejściową od katolicyzmu do prawosławia... Pod względem dogmatycznym i obrzędowym maryawici żadnej głębszej idei reformatorskiej do katolicyzmu nie wnieśli; oderwali się tylko od Rzymu, gdyż Rzym ich potępił; na szerszą reformę brakło wykształcenia propagatorom maryawityzmu: byli to księża, wychowankowie lichych seminaryów w Królestwie. Dzięki jednak swej gorliwości czy zabiegliwości, wciąż podsycanej wrogiem usposobieniem kleru katolickiego, stali się maryawici czynnikiem bardziej kulturalnym od swych konkurentów.

Tę stronę ich działalności zbadał znany w Warszawie publicysta p. Kurnatowski, który w „Społeczeństwie" tak o niej pisze:

„Praca wre i kipi we wszystkich dziedzinach. Z 34 parafij maryawickich, jakie są w Królestwie, tylko w siedmiu niema jeszcze ochronek. Jest niezmiernie ciekawe, że w ochronkach tych uczą się często dzieci żydowskie, oczywiście nie doznając żadnych przykrości z tytułu swego pochodzenia. Szeroka, prawdziwie chrześcijańska tolerancya maryawitów zjednała im sympatye żydów. W ochronie w Piątku np., na 70 dzieci jest 30 żydowskich. Dzieci żydowskie nie są bynajmniej nawracane na „prawdziwą" wiarę.

Że taką drogą pójdzie asymilacya mas żydowskich w głuchych zakątkach prowincyi, tego chyba nikt nie przewidział. W bardzo wielu parafiach obok ochronki mieści się szkółka, szpital, w niektórych warsztaty tkackie, szewskie, stolarskie, a nawet szkoły koszykarstwa, współdzielcze sklepy spożywcze, kąpiele ludowe. Kościoły parafialne w Wiśniewie (ks. Roztworowski), Cegłowie (ks. Wiechowicz), Lesznie (ks. Furmanik) są formalnie otoczone całą siecią przeróżnych instytucyj kulturalnych i zarobkowych. Ks. Roztworowski, podobnie jak p. Nowakowska, jest filantropem, który bardzo umiejętnie popiera pracę społeczną. W Łodzi pod kierownictwem ks. Kowalskiego powstaje budowa tanich mieszkań. W Zgierzu „dom parafialny" mieści także kilka różnych instytucyj.

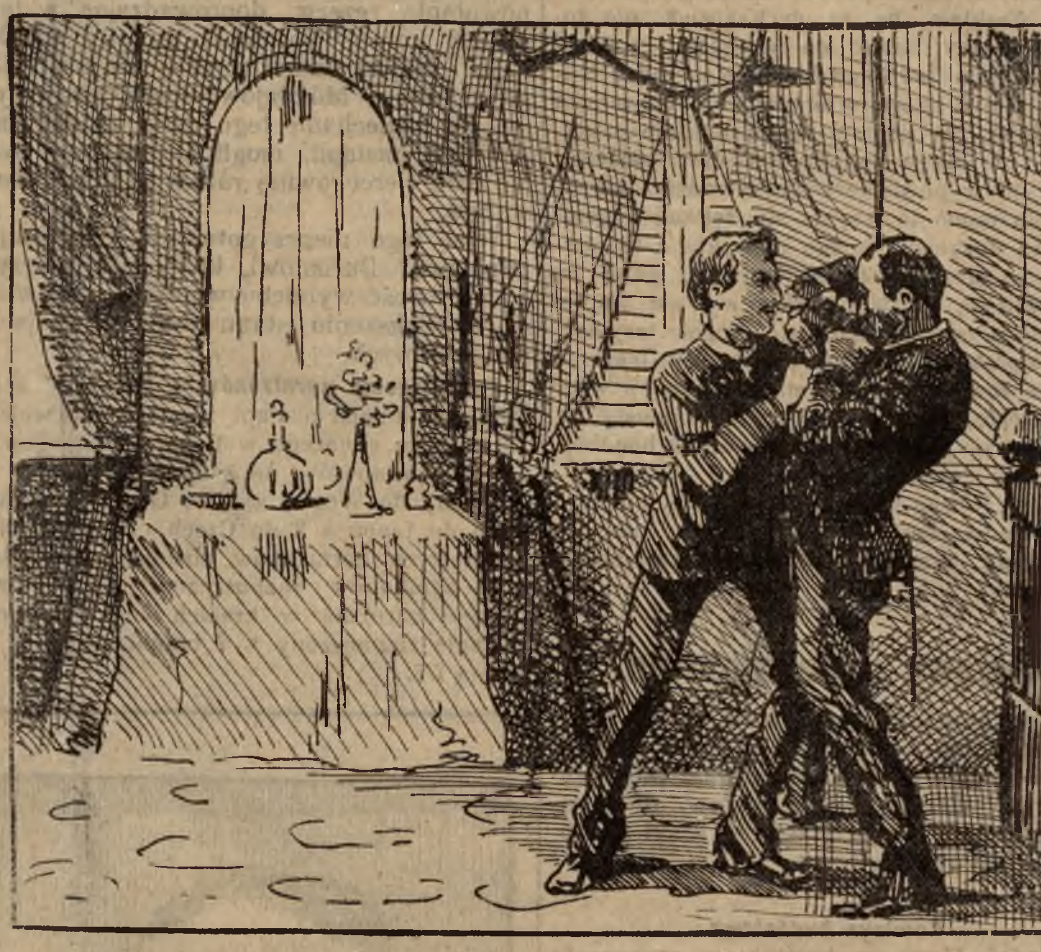
Niepodobna wszystkiego wyliczać, a projekty na najbliższą przyszłość obejmują również cały szereg bardzo doniosłych prac, jak urządzenie zbiorowych ręcznych warsztatów tkackich, słomkowych lub szwalni po wsiach, aby dać zajęcie i zarobek włościanom w zimie, jak założenie ogromnych szkółek drzewek owocowych dla sadów włościańskich itd.

Słowem „ojcowie" maryawiccy studyują z zapałem budownictwo, rolnictwo, ogrodnictwo, nauki przyrodnicze, co im się niezmiernie chwali.

Nic dziwnego, że w tych warunkach lud, porównywując ruchliwych nowatorów z proboszczami katolickimi — garnie się do maryawityzmu i, że liczba jego wyznawców stale wzrasta.

P. Kurnatowski stwierdza wkońcu, w czem widzi postęp w samej treści maryawityzmu; jest nim oderwanie się od Rzymu, wprowadzenie polskiej mszy i ułatwienie rozwodów.

Szef żandarmeryi moskiewskiej w zasadzce.



Rycina przedstawia znaną naszym czytelnikom z opisu scenę borykania się pułkownika żandarmskiego Kottena z niejakim Ripsem, który usiłował go zastrzelić w jednym hotelu paryskim.

Listy z prowincyi.

Ropczyce, 20 maja.

Już to Ropczyce nie mają szczęścia do starostów. W namiestnictwie widocznie uważano dawniej nasz powiat za kolonię karną, do której przysyłano na poprawę panów włodarzy powiatowych, gdy gdzieindziej skompromitowali siebie i rząd, a gdy poprawa nie postępowała, ściągano ich z posterunku do Lwowa, by mieć ich pod czujnem okiem. Innym okolicznościom zawdzięcza swoje mianowanie do Ropczyc obecny nasz starosta p. Miczka. Jako kolega szkolny nieboszczyka Andrzeja Potockiego i dzięki jego względom przybył do nas p. Miczka ze wschodu z awansem i z misyą, aby w powiecie przywrócić powagę władzy i uspokoić umysły ludności włościańskiej, rozgoryczonej nietaktownem postępowaniem jego poprzednika, a świadomej swej siły dzięki świetnemu zwycięstwu wyborczemu wbrew woli i agitacyi starosty p. Napadyewicza. Jakże się p. Miczka wymówił ze swej misyi? Od samego początku swego urzędowania szukał zbliżenia i kontaktu nie z tymi, za którymi zwartą masą stała olbrzymia większość ludności naszego powiatu, lecz przeciwnie swoim wpływem jako starosta popierał i popiera intrygi ks. dra Krzysiaka, człowieka najmniej popularnego u ogółu ludności. Ulegając bezkrytycznie wpływowi ks. dra Krzysiaka, forytował go na wicemarszałka Rady powiatowej przeciw kandydatowi ludowców p. Sciborowi, zrażając sobie przez to niemal całe włościaństwo, a nie pociągając do siebie żadnej partyi, ani żadnej warstwy społecznej, bo za ks. drem Krzysiakiem zgoła nikt nie stoi. Ulegając temu samemu wpływowi utrzymał chwilowo na posadzie dyrektora Kasy oszczędności p. Juszczyka, którego przyjacielem domu jest ks. dr Krzysiak. Tu znowu naraził się ludowcom. Wiadomo, że ludowcy kompetują o jednę posadę w dyrekcyi Kasy oszczędności, a mianowicie żądają rezygnacyi z posady dyrektora p. Juszczyka, który jako poborca podatkowy jest równocześnie dyrektorem w Kasie tylko dlatego, że u nas ustawy i rozporządzenia są na to, aby ich nie wykonywać.

Celem spowodowania rezygnacyi p. Juszczyka, wniósł p. Jedynak na ubiegłej sesyi sejmowej interpelacyę w sprawie tej nieprawidłowości. P. Juszczyk naturalnie zaraz zrezygnował, ale tylko dla zamydlenia oczu namiestnictwu. Za sprawą starosty wydziału kasy przez kilka miesięcy nie zwoływano

dla załatwienia tej rezygnacyi i dopiero, gdy się p. starościc zdawało, że już umysły się uspokoiły, zwołano wydział i ten uchwalił rezygnacyi tej nie przyjmować, bo, jak p. starosta argumentował, nie ma w Ropczycach nikogo, ktoby był zdolny urząd ten piastować, oprócz naturalnie p. Juszczyka. Że z tej argumentacyi nawet dziecko musi się śmiać, nie ulega żadnej wątpliwości, gdy się zważy, że w wielu powiatach Galicyi są Kasy, w których z wielkim pożytkiem dla tych Kas instytucyi dyrektorów pełnią światli włościanie, że zresztą w Ropczycach oprócz p. Juszczyka jest kilkudziesięciu urzędników rozmaitej kategoryi, trzech adwokatów i no taryusz.

Akcya p. starosty przy wyborach do Rady powiatowej skończyła się dla niego kompletnem fiaskiem, bo ks. dr Krzysiak nie został wybrany nawet do wydziału, a wicemarszałkiem wybrano właśnie p. radcę Ścibora. Że i akcya w sprawie p. Juszczyka wcześniej, czy później skompromituje p. starostę, nie ulega wątpliwości dla znającego układ sił w powiecie i nowej radzie. Ale p. starosta mimo to trzyma się rękami nogami ks. dra Krzysiaka i jego polityki, a to dlatego, że musi się kogoś trzymać, gdyż na samodzielną politykę zdobyć się nie jest w stanie, a gdy już musi się kogoś trzymać, to najpraktyczniej dla p. starosty trzymać się ks. dra Krzysiaka: ma on konie i wozi p. starostę, gdzie los zdarzy: na odpusty, na poświęcenia szkoły. P. starosta jest bogobojny i lubi dobre obiady.

Jak p. Miczka dba o sprawy naszej gminy i jakie budzi zaufanie do rządu u naszych mieszczan, pomówimy w następującej korespondencyi.

Sprawy parlamentarne.

Tow. poseł **Daszyński** złożył mandat do **komisyi budżetowej** i w jego miejsce został na ostatniem posiedzeniu parlamentu wybrany tow. dr **Diamand**, który w poprzedniej sesyi pracował w tej komisyi.

* * *

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa skarbu. Po wywodach referentów poszczególnych działów rozpoczęła się dyskusya.

Z TURCYI.

Tekst mowy sułtana.

Konstantynopol. Odczytana wczoraj mowa tronowa zaczynała się od słów: Boską łaską, przy duchowej pomocy proroka, nastąpiło na życzenie narodu moje wstąpienie na tron, którego jestem ustawowym spadkobiercą. Dalej wyraża sułtan radość, że znajduje się wśród tych, którzy uosabiają wielki naród ottomański. Wiem, że dobro ojczyzny i narodu zależą od poważnego przeprowadzenia rządów konstytucyjnych, zgodnych z szeriatem i zasadami cywilizacyi. Uważam za mój obowiązek sumienia ze wszystkich sił pracować celem zapewnienia szczęścia wszystkim bez wyjątku moim poddanym. W obecnej chwili bardziej niż kiedykolwiek jest potrzebny patryotyzm, jedność i harmonia, aby to, co zostało straconem, odzyskać i zapewnić rozwój i postęp kraju. Nie wątpię, że wszystkie narody tego państwa będą w tem patryotycznem dziele współpracowały. Omówiwszy zajścia w Adana, oświadcza mowa, że rząd będzie dbał o zarządzenia celem przeszkodzenia w przyszłości podobnym wypadkom i dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa. Przedewszystkiem potrzebną jest reforma administracyi, sądownictwa i służby skarbowej państwa; dalej uzupełnienie lądowej i morskiej siły zbrojnej, rozszerzenie oświaty i zwiększenie robót publicznych. Dla spełnienia tego celu wzywa pomocy i poparcia obu ciał ustawodawczych. Rządy konstytucyjne wzmogły na zewnątrz zdolność kredytową i powagę kraju. Wreszcie wspomina mowa o dobrych stosunkach z wszystkiemi państwami, które sułtan pragnie jeszcze wzmocnić i utrwalić.

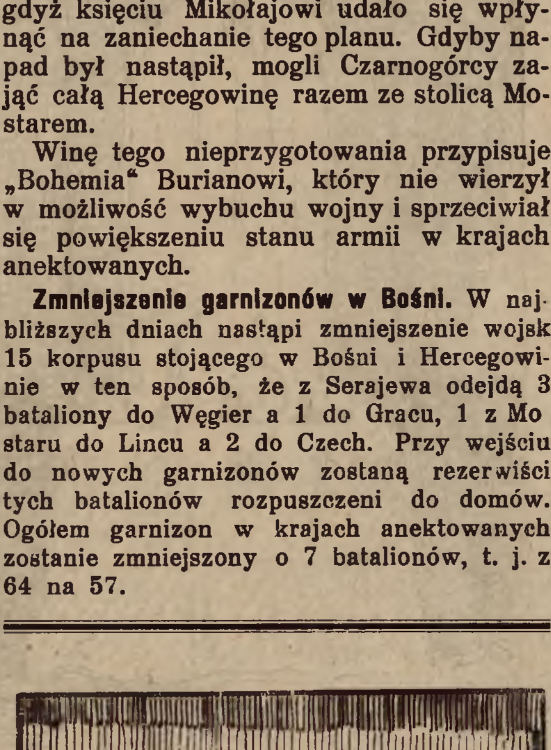
Przegląd polityczny.

Z za kulis aneksyi. Praski dziennik „Bohemia“, organ postępowych Niemców, ogłasza sensacyjne rewelacye o początkach ruchu wojennego w Bośni po ogłoszeniu aneksyi. W połowie października z. r. otrzymał komendant wojskowy w Avtovaczu (Hercegowina) wiadomość, że Czarnogórcy zamierzają w pierwszych dniach listopada wpaść do Hercegowiny. Wiadomość tę zameldował on komendzie brygady w Nevesinie, skąd poszła do komendy dywizyi w Mostarze, skąd przyszedł rozkaz, aby załoga w Avtovaczu się cofnęła. Gdy to nastąpiło, ogłosiły gazety czarnogórskie wieść o „ucieczce 22.000 Austryaków“. W Wiedniu wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie, a następstwem tego było, że brygadyer Wagner i dywizyoner Weigl zostali ze swych stanowisk odwołani. Obaj udali się do ministra wojny i wykazali mu, że musieli wydać rozkaz cofnięcia się, gdyż po odsadzeniu ważniejszych miejsc strategicznych pozostały im do operacyi w polu tylko jedna kompania piechoty i jedna baterya artyleryi. Usprawiedliwienie to uznano za wystarczające i obu generałów reaktywowano: Wagnera mianowano brygadyerem we Lwowie, a Weigla dywizyonerem w Lincu.

Ministerstwo wojny zarządziło natychmiast częściową mobilizacyę przez wysłanie na zagrożone miejsca batalionów z garnizonów galicyjskich i węgierskich i przez powołanie rezerw, doprowadzając w ten sposób korpus bośniacki do siły 60.000 ludzi. Napad Czarnogórców nie nastąpił, gdyż księciu Mikołajowi udało się wpłynąć na zaniechanie tego planu. Gdyby napad był nastąpił, mogli Czarnogórcy zająć całą Hercegowinę razem ze stolicą Mostarem.

Winę tego nieprzygotowania przypisuje „Bohemia“ Burianowi, który nie wierzył w możliwość wybuchu wojny i sprzeciwiał się powiększeniu stanu armii w krajach anektowanych.

Zmniejszenie garnizonów w Bośni. W najbliższych dniach nastąpi zmniejszenie wojsk 15 korpusu stojącego w Bośni i Hercegowinie w ten sposób, że z Serajewa odejdą 3 bataliony do Węgier a 1 do Gracu, 1 z Mostaru do Lincu a 2 do Czech. Przy wejściu do nowych garnizonów zostaną rezerwiści tych batalionów rozpuszczeni do domów. Ogółem garnizon w krajach anektowanych zostanie zmniejszony o 7 batalionów, t. j. z 64 na 57.



Łopuchin,
były dyrektor departamentu policyi w Rosyi, który pomógł Burcewowi i Bakajowi zdemaskować Aziewa i za to został skazany na 5 lat katorgi.

KRONIKA.

Kraków, 21 maja.

Do Rzymu. Pisząc o różnych udręczeniach, które rząd rosyjski zamierza zastosować wobec ludności chełmskiej, zgodnie wspominała prasa warszawska, iż myśli on skorzystać z zezwolenia, uzyskanego od obecnego papieża na używanie w nabożeństwie dodatkowem katolickiem i języka rosyjskiego. Język rosyjski ma być w tej dziedzinie narzucony byłym unitom, jako ludności „rdzennie rosyjskiej“.

Oczywiście, że wszelkie próby tego rodzaju napotkają na opór ludu — za czem pójdą kary administracyjne, zesłania, starcia z wojskiem — przypomną się Kroże — a stać to będzie w związku z ustępstwami Rzymu, poczynionemi wieszatielskiemu rządowi rosyjskiemu...

Tymczasem równocześnie z tą zapowiedzią nowych gwałtów rusyfikatorskich — w Rzymie znalazła się pielgrzymka polska — 200 owieczek ze wszystkich dzielnic polskich pod wodzą przemyskiego biskupa Pelczara i prałata Matuszewskiego z Warszawy.

Prasa klerykalna cieszy się, iż „ojciec święty udzielił pielgrzymce swego błogosławieństwa apostolskiego“.

Napaści posła Battaglii na kolejarzy. Od kilku miesięcy poseł Battaglia przy każdej sposobności rzuca oszczerstwa na kolejarzy austryackich, zarzucając im lenistwo, wyzysk rządu, niedbałe spełnianie obowiązków. Zarzuty te podniósł w marcu w komisyi kolejowej i na posiedzeniu państwowej rady kolejowej, a powtórzył je na posiedzeniu komisyi budżetowej z 19 b. m. Rozumiemy doskonale, że po cięgach, które Battaglia i Głąbiński oraz ich twór „Samopomoc“ otrzymują ciągle od ogółu kolejarzy galicyjskich, tracą wodzireje wszechpolscy przytomność umysłu i mszczą się na kolejarzach, którzy ani rusz nie chcą poznać się na „dobrodziejstwach“, uzyskanych dla nich przez Koło polskie; ale już najmniej Battaglia ma prawo komuś robić zarzuty niedbalstwa i lenistwa. On, ktory za 25.000 K rocznie „ratuje“ przemysł krajowy i rozbija się — zadarmo — po wszystkich kolejach, nie ma naturalnie pojęcia o tem, jak ciężko kolejarze pracują za marną zapłatę. Rzucanie oszczerstw z za płotu na cały zawód, pod ochroną nietykalności poselskiej, jest specyalnem zatrudnieniem tego prawdziwego barona przemysłowego, czego kolejarze nie pozostawią bez odpowiedzi. Gorycz barona, że kolejarze „uciekają pod chorągiew pewnych stronnictw politycznych“, przemawia najdobitniej za tem, że wyłącznie wściekłość z powodu omijania przez kolejarzy różnych „Samopomocy“ podyktowała Battaglii szereg oszczerstw i kalumnij.

Odpowiedź ze strony kolejarzy nie minie barona za jego bezczelność.

Młodzież a szkoły rządowe w zaborze rosyjskim. Ze Lwowa otrzymujemy następujący komunikat: Młodzież polska z wyższych zakładów naukowych w Rosyi zwróciła się do lwowskiej młodzieży akademickiej na ręce Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki z propozycyą zorganizowania zjazdu w sprawie bojkotu rządowych zakładów naukowych w Królestwie Polskiem. Inicyatorzy zwrócili się do wszystkich miejscowych towarzystw akademickich z zaproszeniem do wzięcia udziału w posiedzeniu, które odbyło się dnia 7 maja przy nader licznym udziale delegatów. Delegaci zgodnie wyrazili przeświadczenie, że wobec nieokreślonego stosunku społeczeństwa do bojkotu i wobec zupełnego indyferentyzmu ze strony znacznej części ogółu do sprawy strejku, kierownictwo losami którego winno jak i od jego początku spoczywać w ręku młodzieży, — zjazd ogólnoakademicki młodzieży polskiej wszystkich trzech zaborów uznać należy za nieodzowny. Tylko uchwały tak ogólnego zjazdu wpływem swym skłonić mogą całą młodzież polską do solidarnego postępowania w tej pierwszorzędnej doniosłości sprawie. Na posiedzeniu tem utworzony został komitet organizujący zjazd, który zwrócił się do wszystkich towarzystw młodzieży polskiej w kraju i za granicą, jak również udał się do wszystkich stronnictw w Królestwie Polskiem z prośbą o wzięcie udziału w zjeździe przez delegatów z głosem doradczym.

Zjazd projektowany jest w Zakopanem w końcu lipca r. b.

Za komitet: *Dr Mieczysław Orłowicz*, sł. fil., przewodniczący, *Stanisław Heins*, sł. pol., sekretarz.

Nowiny krakowskie.

Miejskie gimnazyum żeńskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem obradowano nad sprawą zorganizowania szkoły wydziałowej imienia Scholastyki na żeńskie gimnazyum realne. Dalsze obrady nad tą sprawą odbędą się na najbliższem posiedzeniu.

Samobójstwo dwóch sióstr. Wczoraj około godz. 10 wieczór na plantach koło gimnazyum św. Anny strzeliły do siebie z rewolweru, podając go sobie z ręki do ręki, siostry Ćw., 22-letnia Helena i 20-letnia Kamila, przybyłe z Zakopanego, a pochodzące z Bochni. Kule utkwiły w okolicy serca, powodując bardzo ciężkie rany. Pogotowie przewiozło ranne do szpitala Łazarza. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwowy.

Proces o szpiegostwo. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Jasiewicza toczyła się dziś przy zamkniętych drzwiach rozprawa przeciw Janowi Knitschowi o szpiegostwo. Akt oskarżenia podaje, że Knitsch, urodzony w r. 1876 w Trynku pod Gliwicami (Śląsk pruski), ostatnio był urzędnikiem policyjnym w Mysłowicach, skąd został wydalony za robienie długów. Knitsch uprawiał szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa, na co znaleziono dowody przy aresztowaniu go w marcu b. r. w mieszkaniu w Krakowie przy ul. Jasnej. On zaś podaje, że bawił w Krakowie dla tropienia „bandytów“ rosyjskich, do czego najął go naczelnik powiatu będzińskiego bar. Mirbach, dodając mu do pomocy bandytę Wincentego Joszeka.

Do rozprawy powołano 18 świadków. Wyrok zapadnie wieczorem.

Policyant rąbie szablą. Wczoraj wieczór powstała na ulicy Długiej bójka. Policyant Nr 106, który nadbiegł dla interwencyi, aresztował murarza Jana Marjańczyka, który zupełnie w awanturze nie brał udziału, będąc tylko widzem. Gdy Marjańczyk nie chciał pójść z policyantem, ten wydobył szablę i ciął robotnika w prawe ramię, zadając mu ranę sięgającą do kości. Marjańczyka na inspekcyi natychmiast uwolniono, co jest chyba najlepszym dowodem, że nie było żadnego powodu do aresztowania go, a tem mniej do ranienia go.

Żądamy śledztwa i ukarania brutalnego policyanta za takie nadużycie, aby na przyszłość odechciało mu się wojowania wobec bezbronnych obywateli.

Przejechany przez tramwaj. Dziś o godz. 10 rano stanął sobie policyant Nr 216 między dwoma torami tramwaju przy ulicy Basztowej, myśląc zapewne, że tramwaj nie będzie śmiał zaczepić jego urzędowej osoby. Tramwaj nie miał jednak respektu, lecz obalił policyanta na ziemię, łamiąc mu szablę i zadając mu ranę na głowie.

Wiec w sprawie chełmskiej odbył się w Podgórzu w środę 19 b. m. w sali „Sokoła“, zwołany przez dra Emilewicza i burmistrza p. Maryewskiego.

Wiec zagaił poseł Maryewski, poczem do prezydyum wybrano: p. Maryewskiego, tow. Franciszka Durka, malarza Wodzinowskiego, dra Feuereisena i prof. Przybylskiego. Po wyborze prezydyum p. Stępień postawił rezolucyę.

Tow. dr Emil **Bobrowski** zaprotestował przeciw powoływaniu się w rezolucyi na traktat wiedeński, który przypieczętował rozbiór Polski, i żądał usunięcia tego punktu z rezolucyi. W dłuższem przemówieniu wykazał szereg gwałtów, jakich na narodzie polskim dopuszczają się hakata pruska i carat, a które muszą w nas wpoić przekonanie, że „gwałt gwałtem się odciska“. Walcząc w obronie Chełmszczyzny przeciw uciskowi religijnemu, walczymy w obronie wolności sumienia. — O wolność narodu walczyła dawniej jedynie szlachta, potem chłop i mieszczanin, a teraz w rewolucyi rosyjskiej zerwał się do walki robotnik polski. Przemówienie swe zakończył tow. dr Bobrowski wezwaniem do pracy nad podniesieniem ludu.

Po uwzględnieniu poprawki tow. dra Bobrowskiego, uchwalono następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni uchwalają uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa narodu polskiego i na całość Królestwa;

2) zgromadzeni wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne, a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach, do niezwłocznego i stanowczego podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej ojczyzny.

— Z teatru miejskiego komunikują nam: Efektowna tragedya Delevigne'a: „Ludwik XI.“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej grana będzie tylko dwukrotnie: w sobotę i w niedzielę wieczorem. W niedzielę po południu pełna humoru satyra Gogola: „Rewizor z Petersburga“, w poniedziałek „Król“ po raz ósmy. Świetna krotochwila ta nie przestaje wypełniać sali teatru, zdobywając sobie powodzenie wyjątkowe.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Król“.

Sobota: „Ludwik XI.“, tragedya w 5 aktach Delavigne (występ Żelazowskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 1/2 wieczorem: „Ludwik XI.“ (występ Żelazowskiego).

Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“, komedya J. Szujskiego.

Wtorek: „Kupiec wenecki“ (występ Żelazowskiego) popularne.

Środa: „Dzika kaczka“ (przedostatni występ Żelazowskiego) popularne.

Czwartek: „Otello“ (ostatni występ Żelazowskiego) popularne.

Piątek: „Chmury“ (dla młodzieży szkolnej) ceny zniżone do połowy.

Sobota: „Doktór z musu“, komedya w 3 aktach Moliera; „Synowiec stryjem“, komedya w 3 aktach L. Picarda.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7 1/2 wieczorem: „Balladyna“.

Poniedziałek o godz. 3 południu: „Król“. — O godz. 7 1/2 wieczorem: „Noc listopadowa“.

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Lalka“ (występ artystki lwowskiego teatru Jadwigi Brzozowskiej).

Nowiny lwowskie.

Udaremnienie zamachu na dziewczynę. 22-letni elektrotechnik Jan Sauer starał się od dłuższego czasu o rękę Heleny Horodyńskie, zajętej w pracowni gorsetów. Gdy rodzice i panna przekonali się, że Sauer nic nie pracuje, zerwali z nim stosunki, czem rozgniewany Sauer odgrażał się, że musi dziewczynę zastrzelić. Dowiedział się o tej groźbie brat panny i zaczął pilnie baczyć na postępowanie Sauera. Onegdaj zauważył on, że Sauer czeka na jego siostrę przed pracownią; dobrał więc sobie dwóch znajomych do pomocy i razem śledzili Sauera. Gdy Helena wyszła, poszedł Sauer za nią i mimo jej oporu towarzyszył jej przez kilka ulic, robiąc wymówki za zdradę. Gdy doszli do ulicy Gródeckiej, Sauer wyjął rewolwer, ale w tej chwili rzucili się nań śledzący go i wyrwali rewolwer. Sauer prosił o zwrot rzekomo nienabitego rewolweru, ale przekonano się, że rewolwer nabity był 6 strzałami.

Sauera aresztowano; tłómaczy on się, że nie miał zamiaru zabić Horodyńskiej, lecz nosił rewolwer dla obrony przed jej bratem.

Eksplozya na dworcu. Fatalny wypadek zdarzył się onegdaj na dworcu towarowym. W pewnem miejscu, pomiędzy dwoma mu-

rami uchodził gaz. Celem zbadania przyczyny, lampiarz Kałuszczak zbliżył się do tego miejsca i zaświecił zapałkę. W tej chwili nastąpiła eksplozya gazu, a mur przywalił Kałuszczaka gruzami. Ciężko potłuczonego odwieziono do szpitala.

Z kraju.

Wypadek kolejowy pod Mszaną Dolną. W uzupełnieniu notatki w porannym numerze podaje nam c. k. dyrekcya kolei w Krakowie następujące szczegóły: W stacyi Msza na Dolna krzyżują się codziennie o godzinie 7 minut 7 wieczór dwa pociągi, mianowicie pociąg osobowy Nr. 1222 ze Sącza do Krakowa i pociąg towarowy Nr. 1279 zdążający od Suchy. Przed przybyciem tych pociągów we wtorek 18 b. m. do Mszany Dolnej, ustawił ekspedyent pociągów sygnał dystansowy na „wolny wzjazd" dla pociągu osobowego, a zapomniał ustawić go dla drugiego pociągu, wskutek czego pociąg towarowy stanął przy tym sygnale i czekał na wpuszczenie do stacyi. Gdy pociąg osobowy przybył do stacyi, dał ekspedyent po załatwieniu zwykłych formalności znak do odjazdu, mając rzekomo to przeświadczenie, że pociąg towarowy z przeciwnej strony już nadjechał. Skutki tej pomyłki były fatalne, bo maszynista pociągu osobowego sądząc, że z powodu spóźnienia pociągu towarowego, przełożono krzyżowanie do następnej stacyi, ruszył ze stacyi pełną parą i zderzył się z pociągiem towarowym.

Z powodu silnego łuku i głębokiego wąwązu, które zasłaniały widok w dal, było uniknięcie wypadku niemożliwe. Mimo wszelkich zabiegań ze strony maszynisty pociągu osobowego, było najechanie tak silne, że pierwsze 3 wozy pociągu osobowego i 2 wozy pociągu towarowego, zostały zupełnie rozbite.

W pierwszym wozie osobowym III. klasy znajdowało się 3 podróżnych, z których Gitel Blaugrund z Kalwaryi doznała **ciężkiego uszkodzenia ciała**. Prócz tego maszynista Wierzuchowski i nadkonduktor Wojnar odnieśli **poważniejsze uszkodzenia**, które wedle orzeczenia lekarskiego nie pociągną za sobą poważnych następstw. — Z podróżnych zgłosiło 22 osób różnego rodzaju obrażenia, które u niektórych przy badaniu lekarskiem okazały się nieuzasadnione, a zdążały do późniejszego zgłoszenia pretensyi o odszkodowanie.

Winę wypadku wedle dotychczasowych wyników badania przypisać należy ekspedyentowi pociągu i zwrotniczemu w Mszanie Dolnej, jak również maszyniście i kierownikowi pociągu osobowego, ponieważ ci bez osobnego zawiadomienia o przełożonem krzyżowaniu, nie powinni byli ze stacyi odjechać. Przez całą noc i dzień po wypadku pracowano nad usunięciem przeszkody i wymianą uszkodzonych szyn, poczem koło godziny 6 wieczorem mogły już pociągi wprost przechodzić.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Z Jasła piszą nam: Ludność Jasła dochodzi już do 10.000 mieszkańców; miasto od kilku lat rozszerzyło się, ale na poczcie stosunki się nie zmieniły. Listonosze, których jest czterech, mają tak wielki materyał do roznoszenia, że stanowczo praca ta jest nad ich siły. Rano późno wychodzą, to też strony pocztę późno otrzymują. Gdy listonosze upomnieli się, by zarząd pocztowy dodał chociaż dwie siły więcej, naczelnik tutejszy odpowiedział, że rząd wydał pieniądze na Bośnię, a zatem nie ma pieniędzy na więcej listonoszy. I listonosze jasielscy muszą za sztopkę bośniacką cierpieć i zdrowie niszczyć.

Ciekawy rozkaz wydał tutejszy zarząd propinacyjny. Oto zakazał wszystkim szynkarzom i restauracyom, by wody sodowej nie trzymali, gdyż w przeciwnym razie odbierze się im wyszynk propinacyjny. Propinacya zatem w Jaśle nietylko służy do wyborów, ale nawet dyktuje publiczności, co ma jeść i pić.

Z zaboru rosyjskiego.

Ofiara więzienia. Z Warszawy donoszą: Przed kilku dniami w więzieniu przy ul. Spokojnej dokonywano dezynfekcyi z powodu zapadnięcia kilku więźniów na tyfus. Po dezynfekcyi jeden z więźniów, p. Michał Sadowski, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, zapadł na oczy. Wezwano lekarza więziennego, który zastrzyknął choremu kokainę, a gdy to nie pomogło — atropinę. Środki te jednak nietylko nic nie pomogły, ale nadto p. S. zupełnie zaniewidział. Dziś z tego powodu ma się odbyć konsylium, poczem p. Sadowski ma być przeniesiony do szpitala oftalmicznego przy ul. Smolnej.

Ks. katecheta ukarany za potwarz. Wojciech Szukiewicz, redaktor „Przyszłości", organu propagującego czystość obyczajów i wstrzemięźliwość, miał w roku ubiegłym w Warszawskiem Muzeum przemysłu i rolnictwa odczyt o „Wolnej miłości". Odczyt ten, wedle sprawozdań w pismach postępowych, poświęcony był sprawie wprowadzenia ślubów cywilnych i roztrząsał sposoby osiągnięcia istotnej monogamii w małżeństwie.

Ponieważ Szukiewicz, jakkolwiek nie należy w Królestwie do działaczy wręcz antyklerykalnych, domaga się jednak reform niechętnie przez duchowieństwo widzianych, jak palenia zwłok, ślubów cywilnych itp., więc księża usiłują go zdyskredytować w opinii; specyalnie odczyt jego o wolnej miłości starali się przedstawić, jako gorszący i publicznie nawołujący do rozpusty.

W tej kampanii obelżywej odznaczył się szczególnie katecheta szkół warszawskich, ks. Alfons Trepkowski. Wysławszy na zwiady całą klikę dewotek i przy ich pomocy sfałszowawszy wykrętnie kilka cytat z odczytu, napisał w endeckim „Głosie warszawskim" piorunujący artykuł, w którym nazwał Szukiewicza „moralnym bandytą", zarzucił mu szerzenie wyuzdanej pornografii, łżenie wszystkich uczciwych Polek itd.

Sprostowań prelegenta, oburzonego na wkładanie mu w usta cynicznych uwag, których nigdy nie wygłaszał, „Głos Warszawski" wydrukować nie chciał.

Wobec tego Szukiewicz wytoczył ks. Trepkowskiemu sprawę sądową o potwarz w druku. Jako dowód rzeczowy, złożył sądowi oryginał swego rękopisu, przyczem powołał na świadków kilku sprawozdawców dziennikarskich, że właśnie tekst tego rękopisu był przeziń dosłownie na odczycie wygłoszony.

Po przesłuchaniu świadków obu stron, przyczem ks. Trepkowskiemu i jego usłużnym dewotkom przeprowadzić dowodu prawdy się nie udało, sąd uznał „szczigodnego ks. katechetę" winnym potwarzy i skazał go na siedm dni aresztu.

Po odczytaniu wyroku adw. Skokowski oświadczył, że w imieniu Szukiewicza uznaje wyrok za zadosyćuczynienie dostateczne i wykonania kary osobistej na skazanym się zrzeka.

Ze świata.

W 100 rocznicę „zwycięstwa" armii austryackiej nad Napoleonem I. odbyła się dziś na polu ówczesnej bitwy wielka parada w obecności cesarza, podczas której burmistrz Wiednia dr Lueger i następca tronu Franciszek Ferdynand wygłosili mowy. Na polu bitwy ułożono kamień węgielny pod pomnik.

Z niedoli dzieci. Zebranym na jarmarku w miasteczku ukraińskiem Wasylkowie przedstawił się niezwykły widok. Przyjechały dwie furmanki, na jednej siedział starzec żebrak i staruszka ze sparaliżowanemi nogami, 2 dorosłych mężczyzn i dwie kobiety z dziećmi przy piersi, na drugiej dwoje dzieci kaleki chłopczyk i dziewczynka, oboje ślepi, z pokrzywionemi nogami, chudzi, wyczerpani do tego stopnia, że ośmioletnia dziewczynka wyglądała niemal na dwuletnią, a wieku chłopca 14-letniego z powodu strasznego wycieńczenia trudno było zupełnie określić. — Stary żebrak wziął na rękę chłopca, młodszy dziewczynkę i zaczęli żebrać: „dla biednych kalek!"

W koło dzieci zebrał się tłum, a widok ich był tak wzruszający, że do czapek posypało się dużo grosza.

Niezwykli jednak żebracy zwrócili na się bie uwagę i bardziej podejrzliwych ludzi. Przechodzący tamtędy członek sądu sierocego poznał starca jako żebraka, który coraz to innemi dziećmi-kalekami przyjeżdża żebrać na targ w Wasylkowie; poznał go również miejscowy policyant i kazał dorosłych zaaresztować, a dzieci odesłać celem zbadania do miejscowego szpitala.

Chłopczyk w obecności żebraka, którego zwał wujem Klimem, uporczywie milczał, rozgadał się jednak potem i opowiedział, że zna swoich rodziców. Nazwał ich z nazwiska i wskazał ich adres. Utrzymuje on dalej, że do dwunastego roku widział doskonale i był zdrów zupełnie. Że dwa lata temu przyjechał do wsi po niego wuj Klim, zabrał go ze sobą i zawiózł do wsi Koczewatoje.

Jakiś czas jeździli razem i żebrali, potem Klim go oddał jakiejś babie, którą nazywali Puszczajka. Baba ta szyła bieliznę. Pewnego razu, mówi on „baba wsadziła mnie w ukrop i wykręciła mi nogi, potem wsypała mi w oczy jakiś proszek, tak że oślepłem". Chłopak opowiada obrazowo jak strasznie się męczył, a gdy krzyczał, baba wołała: „cicho, bo zarznę!" Teraz ona już zdechła, powiada z wielką złością. Od dziewczynki niczego dowiedzieć się nie było można, jest bardzo osłabiona i całkiem ogłupiała. Lekarz nie może stwierdzić jakiego pochodzenia jest kalectwo dzieci. To jest jednak faktem niewątpliwym, że oboje są w ten sam sposób okaleczeni.

Żebracy stanowczo zaprzeczają temu, żeby mieli dzieci kaleczyć. Klim Czeczek utrzymuje, że chłopiec był kaleką od urodzenia i że wziął go od innego żebraka, a dziewczynkę jako nieślubną darowała mu matka. Opowiada, że w ogóle w ich stronach jest taki zwyczaj, że dziewczęta, gdy im się dziecko urodzi, oddają je żebrakom, którzy je wychowują i potem posługują się niem dla wydostania jałmużny.

Restauracya „sławnych ludzi".

Bogacze nowojorscy ciągle usiłują bez skutku naśladować życie paryskie; w szczególności szukają zetknięcia się z sławnymi ludźmi: z artystami, malarzami, poetami itd., aby w ich towarzystwie nabrać poloru światowego. Istniał też w Nowym Jorku cały szereg restauracyj i kawiarń, w których zawsze można było spotkać mężczyzn z długimi i kobiety z krótkimi włosami, którzy odgrywali rolę „sławnych", a około nich kręcili się Amerykanie, uważając sobie za zaszczyt obcowanie z takimi ludźmi.

Jednym z tych lokali była restauracya „Metropol", znajdująca się w pobliżu wielkich teatrów w 42-giej ulicy. Schodzili się tu politycy, artyści, hulacy i sportowcy, bawiąc się kosztem oglądających ich ciekawskich. Przy jednym stole siedzieli nieraz członkowie najwyższego trybunału razem z pospolitymi oszustami; przy drugim stole siedzieli mali artyści, bokserzy, literaci poszukujący tematów, eleganckie kobiety udające artystki. Gospodarz znał swych gości i ściśle żądał od nich przyzwoitego zachowania się w lokalu; co poza nim robili, nie było jego rzeczą.

Rzeczą w całem mieście znaną było, że przewodnicy oprowadzający przybywające z prowincyi wycieczki prowadzili je do „Metropol", gdzie pokazywali im obecnych jako „sławne" osobistości. Taki mieszczuch prowincyonalny z namaszczeniem przypatrywał się rzekomemu burmistrzowi stolicy, sławnemu śpiewakowi Caruso, znanemu bokserowi Jeffries, pięknej artystce Adams, mając potem co rozpowiadać w domu, z jakiemi to osobistościami przy jednym siedział stole. Z dumą opowiadał, że „znakomitości" te wcale nie były dumne, owszem — chętnie przyjmowały początkunek i bardzo łaskawie z nim rozmawiały.

Rozumie się, że wszystkie te „znakomitości" istniały tylko w fantazyi przewodnika, któremu chodziło o to, aby od swych gości otrzymać wyższy napiwek za danie im sposobności porozmawiania z tak „znakomitemi" osobami. A wszyscy na tem dobrze wychodzili: gospodarz miał zawsze pełny lokal, przewodnik dobrze zarabiał, prowincyonaliści widzieli „sławnych" ludzi, a ci zadarmo dobrze zjedli i wypili.

Przed kilku dniami świetność ta się skończyła, gdyż dom mieszczący lokal „Metropol" został zdemolowany, a na tem miejscu rozpoczęto budować olbrzymi drapacz chmur. Na pożegnanie gospodarz wyprawił dla swych stałych gości ucztę, w której rzeczywiste znakomitości wzięły udział dla zobaczenia lokalu, gdzie przez długie lata oszuści tak znakomicie ich kopiowali.

Głębokość dna morskiego.

Ukształtowanie dna morskiego przedstawia podobnie jak i powierzchnia lądu wielką rozmaitość. Podczas gdy znaczne przestrzenie mórz nie przenoszą nieraz i kilkudziesiąt metrów głębokości, gdy np. Morze Północne nigdzie prawie nie jest głębsze nad 80 metrów, wyjąwszy nadbrzeżny pas w pobliżu Norwegii, to na ogół, zwłaszcza w oceanach, głębokość ta szybko wzrasta, dochodząc na przestrzeni 62 procent całego obszaru dna morskiego do 3600 metrów, a w wielu wypadkach do znacznie większej głębokości. Znamy dotychczas 43 po większej części bardzo rozległe wgłębienia w różnych oceanach, które dosięgają tej głębokości albo są głębsze; z nich przypada 15 na Ocean Atlantycki, 24 na Ocean Spokojny, 3 na Ocean Indyjski a jedno 5735 m. głębokie, odkryte w r. 1898 przez wyprawę z Valdivii, na Morze Południowe Lodowate. W Oceanie Indyjskim znajdują się te wielkie głębie dziwnym sposobem nie w środku morza, lecz blisko brzegu, w okolicy wysp Sunda. Na południe od wyspy Sumbawa, pod 11 stopniem 22 min. południowej szerokości, a 116 stopniem 50 min. wschodniej długości spada głębokość morza aż do 6205 m., a znacznie większą jeszcze, bo 7300 m. wynoszącą, jest głębia w pobliżu wyspy Amboiny, wśród zresztą dość płytkiej zatoki Celebes, której cieśniny są tylko 1500 m. głębokie. Największe wgłębienie w Oceanie Atlantyckim, które przez dłuższy czas uchodziło za drugie co do wielkości na całej ziemi, wynosi 8341 m.; znajduje się ono na północ od Porto Rico pod 19 stop. 39 min. północnej szerokości i 66 stopniem 26 min. zachodniej długości, a odkrył je 27 stycznia 1883 roku amerykański parowiec „Blake".

Do roku 1895 znana była na świecie tylko jedna większa jeszcze głębia, którą znaleziono w Oceanie Spokojnym pod 44 stopniem północnej szerokości a 152 stopniem wschodniej długości niedaleko Kurilów. Ta przeszło 8513 metrów głęboka wklęsłość nazywa się od parowca, który ją wymierzył dnia 19 czerwca 1895 r., „Głębią Tuscarora". Wskutek następnych badań znaleziono kilka głębin, wynoszących więcej niż 9000 m., które się znajdują na południu wysp Tonga i na wschodzie wysp Kermadec. Przy tych ostatnich zmierzono 31 grudnia 1895 niemniej jak 9427 m. Kilkaset kilometrów dalej na północ znaleziono dnia poprzedniego głębokość 9412 m., a przy wyspach Tonga 9184 m. Przez kilka lat uchodziła głębokość 9427 za największą, dopiero przy przekładaniu kabli przez Ocean Spokojny ze San Francisco aż do wysp Filipińskich, znalazł okręt mierniczy „Nero" w końcu listopada 1899 r. jeszcze większą, bo 9633 m. wynoszącą głębinę na południowy wschód od wyspy Guam. Jest to największa głębia, znaleziona dotychczas na dnie morskiem.

Przegląd społeczny.

Konferencya robotników magazynów wojskowych została **odłożona**. Odbędzie się ona z tym samym porządkiem dziennym we **Lwowie 27 czerwca, t. j. w pierwszym dniu ogólnego zjazdu zawodowego.**

TELEGRAMY

z dnia 21 maja.

Aresztowanie ks. Hohenlohego.

Budapeszt. Znany z procesu o Morskie Oko ks. Hohenlohe został onegdaj aresztowany na pograniczu w Alszo-Kubin pod zarzutem „agitacyi panslawistycznej".

W areszcie przesiedział on 2 dni i dopiero wskutek telegraficznego zażalenia do ambasadora niemieckiego został uwolniony. Urzędnik policyi, który go aresztował, został usunięty.

Z Persyi.

Konstantynopol. Rewolucyoniści perscy zwrócili się do bohatera młodotureckiego, majora Niazi, z prośbą, aby stanął na ich czele. Niazi **odmówił** ze względu na to, że wewnętrzne stosunki w Turcyi wymagają jego obecności w kraju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Majówka** odbędzie się staraniem robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie w niedzielę 23 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Program: tańce, kosz szczęścia, beczka piwa za 2 h do wygrania, strzelnica japońska, konkurs piękności i różne niespodzianki. Muzyka kolejarzy. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h. Powrót o zmierzchu z muzyką, pochodniami i lampionami.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 71)